

MŁODY TALENT Z USA



Konrad Binienda to młody polski pianista mieszkający w Stanach Zjednoczonych. W 2012 r. uzyskał stopień magistra na wydziale fortepianu Wyższej Szkoły Muzycznej New England Conservatory w Bostonie. Jest także absolwentem wydziału fizyki na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge. To laureat wielu nagród i konkursów pianistycznych. Ze swymi recitalami fortepianowymi gościł w USA, Szwecji, Czechach, Austrii, Francji, a 23 czerwca br., odwiedził ciechociński Teatr Letni.

Fryderyk Chopin, Aleksander Skriabin, György Ligeti czy Ferenc Liszt - utwory tych twórców mogli usłyszeć widzowie podczas koncertu Konrada Biniendy w Ciechocinku. Młody wykonawca zaprezentował także swą własną kompozycję - *Koncert fortepianowy e-mol*. Po koncercie udało mi się zamienić kilka słów z artystą.

- *Dlaczego fortepian?*

- A to jest ciekawa historia... Moja starsza siostra grała na gitarze. Ja nie czułem się w tym najlepiej. Porzuciłem grę na tym instrumencie. Tutaj włączyła się moja mama, która pod pretekstem wyjazdu do sklepu z zabawkami, zabrała mnie na pierwszą lekcję fortepianu. Gdyby mnie nie okłamała, pewnie w ogóle nie wsiadłbym do samochodu - tak bardzo nie chciałem uczyć się grać. Jednak nauczyciel, do którego mnie zabrała - Pat Pace okazał się niezwykle artystą, pianistą jazzowym, który uczył w bardzo nietypowy sposób. Bardziej stawiał na kreatywność, improwizację, komponowanie, aniżeli na szlifowanie techniki. Zainteresował mnie taką postawą. Dlatego właśnie fortepian.

- *Ile miał Pan wówczas lat?*

- Sześć.

- *Czy to właśnie w Stanach Zjednoczonych daje Pan najwięcej występów?*

- Tak, zdecydowanie. Natomiast latem wracam do Polski, aby odwiedzić rodzinę. Dziś na widowni był między innymi mój dziadek, któremu, z okazji 80-tych urodzin, dedykowałem swój recital.

- *Patrząc na Pana podczas występu, dostrzec można ogromną pasję. Widać, że kocha Pan to, co robi. Jak długo wytrzymał Pan bez grania?*

- Były oczywiście takie momenty, na przykład kiedy wyjeżdżałem na narty. Przez około dwa tygodnie nie dotykałem instrumentu. Jednakże nawet kiedy nie gram, myślę o grze. Jest to dla mnie pewna forma ćwiczenia, kontemplowania gry.

- *Kto według Pana zasługuje na miano najlepszego pianisty i kompozytora wszech czasów?*

- Jako kompozytora wymienię oczywiście Fryderyka Chopina, nie jestem w stanie wybrać innego twórcy. Z kolei jako pianistę najbardziej cenię Krystiana Zimmermana.

- *Czy oprócz muzyki klasycznej, w Pana życiu ważny jest jakiś inny gatunek muzyczny?*

- Myślę, że po trosze wszystkie gatunki są mi bliskie. Tak jak wspominałem, mój pierwszy nauczyciel był na pograniczu muzyki klasycznej i jazzu. Określiłbym, że komponował muzykę klasyczną, ale z atmosferą jazzową. Gram nawet jego utwory, ponieważ są mi bliskie, a poza tym to bardzo fajne kompozycje. Poza tym słucham oczywiście muzyki popularnej. W szczególności sięgam po utwory, które ktoś mi poleci ze względu na to, że dla niego są ważne, łączą się z tym pewne emocje.

- *Istnieje takie przeświadczenie, że muzyka klasyczna skierowana jest do określonej grupy słuchaczy, że nie jest to gatunek dla wszystkich. Jakie ma Pan podejście do tego stwierdzenia?*

- Jest to stereotyp. Muzyka klasyczna wymaga pewnego uspokojenia umysłu, a w dzisiejszych czasach umysły wielu ludzi są zbyt mocno pobudzone. Otacza nasz szereg bodźców, a my wciąż szukamy jakiejś aktywizacji naszego mózgu. Słuchając w taki sposób utworów klasycznych, ludzie szybko się nudzą. Muzyka klasyczna jest więc dla każdego, lecz nie jest łatwa dla każdego. W pewien sposób należy nastawić się na jej odbiór.

Dla czytelników „Zdroju

Ciechocińskiego”

- *Wyciszyć się...*

- Dokładnie.

- *Czy zdradziłby Pan swoje plany na najbliższą przyszłość?*

- W Cleveland zaczynam studia doktoranckie. Po nich chciałbym dostać pozycję profesorską na jednej z uczelni. Prawdopodobnie wybrałbym Stany, gdyż w Polsce niestety muzycy zarabiają niewiele. Tak widzę swą przyszłość. Jeśli ona się spełni, będę miał

poczucie, że zajmuję się tym, co mnie interesuje. A odnosząc się do całego życia, nie tylko muzyki, nie dzielę swoich różnych zainteresowań, na przykład na komponowanie czy na występowanie jako solista. Te dwie dziedziny uzupełniają się według mnie. Uważam, że większość pianistów powinna próbować, improwizować, aby wiedzieć, skąd kompozytor wziął nuty. Jeżeli pianista choć trochę nie potrafi komponować, to tak jakby wypowiadał słowa, ale nie rozumiał, co one znaczą.

- A co z fizyką, którą również ukończył Pan na uczelni? Czy na tę dziedzinę też znajduje Pan czas, łączy ją Pan ze swą pasją do muzyki?

- Oczywiście, że tak. Sposób myślenia - bardzo obiektywny i logiczny zawsze mi imponował. Dziś,

kiedy jestem na etapie usamodzielniania się, chcę postawić na to, co jest moim najsilniejszym atutem. A dla mnie jest to muzyka. Natomiast gdybym zyskał już taką pozycję, o jakiej marzę, chciałbym kontynuować swój rozwój w kierunku fizyki. Ta dziedzina bardzo mnie interesuje. Na uczelni w Harvardzie znam wiele przykładów profesorów, którzy łączą różne pasje, na przykład matematyk, który koncertuje lub pianista, kompozytor, który prowadzi badania w dziedzinie psychologii.

- W takim razie życzę, aby udało się Panu pogodzić te dwie pasje. Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję bardzo.

Wywiad z Konradem Biniendą przeprowadziła Karolina Jasińska